

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Kolej Lwów-Winniki.

Lwów, 21 stycznia.

Magistrat ogłasza, że projekt ogólny kolei
Lwów-Winniki-Podhajce wyłożony jest do
publicznego przeglądu w biurze departamentu.

Zarządzenie powyższe uczynione zostało z po-
wodu reskryptu ministerstwa kolei, które zapowie-
działo, że niebawem nastąpi rewizja trasy projekto-
wanej kolei. Przy tej sposobności okazuje się także,
że widoki na budowę tej linii wedle życzeń Rady
miejskiej są dosyć słabe.

Ministerstwo, oceniając przedłożone mu plany,
tudzież odnoszący się do nich elaborat techniczny
objawia zdanie, że koszta budowy na 19 milionów
przez projektantów obliczone, są za wysokie, i że
te koszta przez odpowiednie zmiany do 15 milio-
nów można by snadnie zredukować.

Dalej oblicza ministerstwo, że projekt kolei,
mającej się zaczynać w Kozielnikach i okrążyć
Lwów ku rogatce Iyczakowskiej jest o 1,600.000
koron droższy od projektu linii, która by się zaczy-
nała w Podborcach. Ponieważ tedy linia dokoła na-
szego miasta z dworcem przy rogatce Iyczakowskiej
leży w interesie miasta, przeto ministerstwo jest
zdania, że gmina lwowska, jako wyłącznie korzyść
z takiej alternatywy odnosząca, powinna ponieść
całą powyższą nadwyżkę kosztów w kwocie 1,600.000
koron.

Że jednak Lwów na taką ofiarę na cele tej
kolei się nie zdecyduje, to nie ulega wątpliwości;
z drugiej jednak strony jest rzeczą pewną, że linia
kolejowa z Podborzec do Winnik dla Lwowa nie-
tylko nie przyniesie żadnego pożytku, lecz owszem
jest wręcz szkodliwą interesom miasta, że tedy na
budowę takiej kolei gmina ani jednego centa dać nie
może i nie da.

W takiej sytuacji obowiązkiem jest odpowie-
dnich czynników baczyc, aby — jak to się często
zdarzało — dla błahych powodów interesa miasta
nie poniosły szwanku i żeby budowa wykonana zo-
stała w myśl życzeń i potrzeb mieszkańców. Dlate-
go — *caveant consules!*

Tragedya małżeńska po balu.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Stanisławów, 21 stycznia. Wczoraj przed
południem o godzinie 11 zaalarmowała miasto wieść
o spełnionem na ul. Trzeciego Maja morderstwie
i samobójstwie. Popelnic je miał Marceł Jasiński,
konduktor kolejowy, liczący lat 34, na małżonkę
swojej Julii, z domu Iwasickiej, utrzymującej salon
modniarski.

Istotnie rzecz przedstawia się w sposób na-
stępujący:

Jasiński byli poprzedniej nocy na zabawie
z tańcami kolejarzy, w dawnym kasynie wojskowym.
Powrócili o godzinie 3 rano. Nie kładli się spać,
ale rozpoczęli z sobą sprzeczkę. Mąż wyrzucał żo-
nie, iż tańczyła z danseurami, z którymi jej tańczyć
wzbrańała, ona jemu na odwrót czyniła wymówki,
że przegrywał dużo w karty.

Wzburzony mąż wyszedł o godz. 8 rano z domu.
Niebawem powrócił i rozpoczął sprzeczkę na nowo,
odgłaszając się żonie świeżo co nabytym rewolwerem.
W międzyczasie posłał raz i drugi po wódkę. Pił
on, piła i ona. Wypili wódki razem za 60 centów.
Jasiński pisał korespondentki i sporządził nawet te-
stament. Dziewczętynie 15 letniej, służącej u nich, za-
pisał tym testamentem 200 koron.

Pogróżek męża nie brała Jasińska na seryo.
„Jak zastrzelisz mnie, to i siebie mu-
sisz”, wołała. Mąż się długo nie wahał. Odrzucił
służącą, zmierzyl i strzelił raz i drugi. Jedna kula
ugodziła żonę w pierś i uwięzła w plecach, druga
w ramię. Po spełnieniu tego czynu, Jasiński bez na-
mysłu skierował rewolwer ku sobie i wystrzelił.
Kula ugodziła go w piersi pod lewym obojczykiem.

Na miejsce wypadku przybył natychmiast inspe-
ktor policji p. Wojtasiewicz, oraz lekarze Szlencel,
Zuławski i Chołowiecki, którzy udzielili rannym
pierwszej pomocy. Ciężko rannych odstawiono do
szpitala powszechnego.

Stan Jasińskiej jest groźny i mała jest na-
dzieja utrzymania jej przy życiu. Lepiej
cokolwiek przedstawia się stan zdrowia Jasińskiego.
Jasińskim powiedziano, że dobrze, o czem świad-
czą analizy w ich domu, w których około 400 ko-

ron, wzięta przez policję w przechowanie. Mieszka-
nie Jasińskich opieczetowano, aż do przybycia ko-
misji sądowej.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 21 stycznia.

Audyencye.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj na ogólnych
audyencyach między innymi: posła Pawła ks. Sa-
piehę i kancypistę Stanisława hr. Badeniego
(syna b. marszałka kraju).

**Malwersacye w wiedeńskiej Kasie
chorych.**

Wiedeń. Kasyer Kasy chorych, Teoder Kohn,
został wczoraj aresztowany za oszukańcze malwer-
sacye w wysokości 10.000 kor., popełnione przez
fałszowanie przekazów kasowych.

Mianowania.

Wiedeń Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz zamia-
nował dotychczasowego dyrektora budowy i przewo-
dniczącego w komisji dla kanalizacji kanału Welta-
wa-Elba, radcę budownictwa w ministerstwie spraw
wewnętrznych Jana Mrasicka z okazji powołania
go do budowy dróg wodnych, starszym radcą budo-
wnictwa i nadał mu tytuł i charakter radcy dworu.

Minister skarbu zamianował kierownika maga-
zynu sprzedaży tytoniu w Sanoku Władysława Oss-
owskiego kontrolorem takiego samego magazynu
we Lwowie.

Defraudacya klubowa.

Wiedeń. Sekretarz jednego z klubów, Boehm,
sprzeniewierzywszy, o ile na razie wiadomo, 30.000
do 40.000 koron, uciekł.

Pociąg w ogniu.

Wiedeń. Wskutek złamania się osi u wozu,
mieszczącego w sobie rezerwoar z naftą, pociąg
towarowy w Trautmansdorf stanął w płomieniach.
Dziesięć wagonów spaliło się doszczętnie, 4 ludzi
ze służby kolejowej jest rannych.

Ks. Wojciech pruski w Austrii.

Pola. Ks. Wojciech pruski zwiedził arsenał
i miasto, poczem wyjechał z powrotem do Tryestu.

Tryest. Wczoraj wieczór odbył się u kome-
danta niemieckiego okrętu „Charlotte“ obiad, w któ-
rym wzięli udział: namiestnik Goess, burmistrz
Sandrinelli, niemiecki konsul generalny, oraz dygni-
tarze wojskowi. O godz. 9 wieczór odjechał ks.
Wojciech pruski na pokładzie „Charlotty“ do We-
necyi.

**Rzekomy okólnik arcyb. Stableskiego —
wymysłem hakatystów.**

Berlin. Germania donosi: Doniesienia rozma-
itych dzienników o instrukcyi rzekomo
udzielonej przez gnieźnieńskiego ar-
cybiskupa duchowieństwu jego dyece-
zyi, są zupełnie zmyślone. (Od pierwszej
chwili nie wąpiliśmy o tem, że ów rzekomy okólnik
arcyb. Stableskiego jest wymysłem hakatystów. —
Red.)

Ulgi podatkowe w Królestwie.

Petersburg. *Torg. prom. gazeta* ogłasza:
Przy rozkładaniu na raty podatków stałych z dóbr
ziemskich w Królestwie Polskiem pozwolono: 1) do-
konywać oszacowania dóbr, dotkniętych klęską, nie
według tabeli specjalnej, lecz na podstawie danych,
odpowiadających rzeczywistej wartości majątku; 2)
przyznawać ulgi bez przestrzegania terminu do-
zwolonego w razie pożaru, powodzi lub gradobicia i
3) odraczać podatki bez doliczania procentów i bez
żądania zabezpieczenia w wypadkach, gdy straty
wynoszą nawet mniej, niż dwie trzecie zwykłego do-
chodu rocznego.

Konferencya cukrowa.

Bruksela. Międzynarodowa konferencya cu-
krowa, rozpoczęła znowu obrady.

Rokowania o uwolnienie misyonarki Stone.

Konstantynopol. Delegaci amerykańscy, któ-
rzy otrzymali polecenie prowadzenia rokowań o uwol-
nienie miss Stone, otrzymali od niej pismo z zawi-

domieniem, że tak ona jak i pani Zilka są
zupełnie zdrowe. Delegaci prowadzący ro-
kowania o okup, ofiarują sumę, zebraną przez ame-
rykańskich misyonarzy.

Sytuacya w Połudn. Afryce.

Cradock. Oddział Wesselsa napadł z nienacka
koło Maraisburg na potrol, złożony z 50 ludzi gwar-
dy miejskiej. Jeden ranny i kilku innych żołnierzy
zdołało schronić się cało do miasta. Los reszty jest
niewiadomy.

Katastrofy.

Brüx. Pożaru w szybie „Juliusz“ jeszcze nie
ugaszono i potrwa on zdaje się jeszcze kilka dni.

Brüx. Położenie w szybie „Jupiter“ niezmi-
nione. Usuwanie gruzów potrwa, jak się zdaje, przez
cały tydzień.

Belfast. W tutejszej przędzalni lnu zapadła
się jedna ze ścian bocznych, zasypując gruzami wielu
robotników i wiele robotnic. Dotychczas wydobyto
zwłoki 10 osób.

Belfast. Wskutek zawalenia się bocznej ścia-
ny w przędzalni lnu w Smithfield 7 osób utraciło ży-
cie, 18 osób odniosło rany, kilka z nich bardzo nie-
bezpieczne, 15 osób brakuje.

O Morskie Oko.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Kraków, 21 stycznia. Posiedzenie stałej ko-
misji dla sprawy Morskiego Oka odbyło się wczoraj
o godz. 5 1/2, wieczorem w sali posiedzeń senatu aka-
demickiego w gmachu *Collegii Novae*. Przewodniczył
dr. Ponikło. Obecni byli między innymi posłowie do
Rady państwa: Rotter i Petelenz i poseł sejmowy
prof. Wład. Jaworski. Po zagajeniu zebrania zdał
przewodniczący sprawę ze swego pobytu we Wie-
dniu w sprawie Morskiego Oka, jakoteż z kroków,
poczynionych w Kole polskiem u dr. Koerbera i dr.
Pięta. Zabiegi komisji w sprawie zapewnienia
neutralności dla spornego terytorium o tyle osią-
gnęły skutek, że ministrowie i namiestnik zapewnili,
iż ściśle będą przestrzegali, aby stan spornego tery-
torium nie był naruszony.

Przewodniczący podniósł dalej wielką pracowitość
i staranie posła Włodzimierza Kozłowskiego
około wypracowania interpelacji, wniesionej przez
Koło polskie w Radzie państwa, i zaznaczył z uznaniem,
że minister dr. Pięta żywo się całą sprawą
zajmuje; następnie podał do wiadomości, że rozpo-
częto już poszukiwania w archiwum krajowem i ar-
chiwum książęcego biskupiego konsystorza w Krakowie
za materiałami w sprawie oznaczenia granic kraju.
Profesor dr. Wróblewski wypracował broszurę o spra-
wie Morskiego Oka w jęz. polskim.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono: 1) rozesłać
broszurę dra Wróblewskiego o redakcyom dzien-
ników polskich a w przekładzie na język niemiecki
posłom do parlamentu austriackiego i Sejmu węgier-
skiego, redakcyom niemieckich i węgierskich dzien-
ników;

2) zwrócić się go posła Kozłowskiego
z prośbą o pozwolenie przedrukowania interpelacji
Koła polskiego we formie broszury i rozesłać ją po-
słom węgierskim;

3) pracę prof. Wróblewskiego umieścić w ro-
czniku Towarzystwa tatrzańkiego.

4) wysłać deputacyę w sprawie sądu polubo-
wnego do dra Tchrznicznego, do którego należy
wzięcie inicjatyw w wyborze superarbitra;

5) wydostać memoriał węgierskiego Towarzy-
stwa karpackiego o sprawie Morskiego Oka, wręczy-
ony Schellowi, celem wygotowania nań odpowiedzi;

6) zaprosić w skład komisji pp. Kozłowskiego
i Danielaka, jako członków komisji Koła polskiego
dla sprawy Morskiego Oka.

Posł Rotter zapewnił, że istotnie było wy-
dane rozporządzenie do żandarmergi austriackiej, na-
kazujące jej sporne terytorium koło Morskiego Oka
uważać za węgierskie, aż do czasu wydania wyroku
przez sąd polubowny, że jednakże skutkiem wystą-
pienia całego społeczeństwa polskiego, rozporządzenie
to cofnięto.

Z parlamentów.

(Depesze Słowa Polskiego).

Parlament francuski.

Paryż, 21 stycznia. Dep. Bernard nacjonalista przedłożył wczoraj w Izbie deputowanych wnioski, domagający się zniesienia aresztu prewencyjnego. Mowca uskarża się na aresztowania, przedsięwzięte onegdaj w Montmartre i wnosi nagłość dla tej sprawy. Nagłość wniosku 271 głosami przeciw 211 odrzucono, poczem przystąpiono do obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Dep. Rouanet uzasadniał interpelację swą w sprawie rzezi w Armenii; mowca zapytuje, czy nie jest to moralnym obowiązkiem Francji wziąć prześladowanych Armeńczyków w obronę.

Minister spraw zagranicznych Delcasse oświadczył, że Francja w sprawie mityleńskiej brońa nie tylko interesów swych obywateli, lecz także moralnych interesów ludzkości. Interweniować na rzecz Armeńczyków nie może Francja bez poprzedniego porozumienia z mocarstwami. Zresztą kilkakrotnie już przedsięwzięła kroki w Konstantynopolu na rzecz Armeńczyków.

Z kolei przyjęła Izba 280 głosami przeciw 235 porządek dzienny, pochwalając oświadczenie rządu.

Dep. Berry interpeluje, dlaczego trybunał rozjemczy w Haadze wzbrania się wystąpić w sprawie transwaalskiej, wskazując na okrucieństwo, jakich dopuszczano się w Transwaalu i Oranii, twierdząc, że są one naruszeniem prawa wojennego.

Dep. Clovis Hugues domaga się, aby w tej sprawie apelować do współzucia Europy. Dep. opat Lemire wspomina o nadziejach, jakie niegdyś w Transwaalu rozbudzano nie ze strony Francji, lecz ze strony innych mocarstw; minister jednego z tych państw powiedział, że Transwaal stanie się grobem dla Anglików.

Mowca dodaje w końcu, że Francja powinna się starać o zakończenie tej okrutnej wojny. Dep. Leon Bourgeois dodaje, że konferencja haaska nie przyniosła dotychczas spodziewanych rezultatów.

Minister Delcasse zabiera powtórnie głos; oświadcza, że nie zwlekałby ani chwili z inicjatywą w kwestii pośrednictwa między walczącymi stronami, gdyby pośrednictwo to obie strony przyjęły. Ale jak dotychczas, nie nie usprawiedliwia przypuszczenia, żeby dobre usługi Francji miały być przyjęte. Patriotyzm tedy nakazuje zachować rezerwę. Rząd nie może kępować zagranicznej polityki Francji. Obowiązkiem Francji jest zapewnić sobie zupełną swobodę. (Oklaski.)

Następnie akceptowany przez rząd porządek dzienny uchwalila Izba znaczną większością.

Parlament angielski.

Londyn, 21 stycznia. W Izbie gmin oświadczył Cranbourne — w odpowiedzi na dotyczące zapytanie jednego z posłów, — iż niemiecko-angielska umowa z roku 1899 jest tajną, nie może przeto co do jej treści dać żadnych wyjaśnień.

Posel Cawley domaga się uchwalenia wydatnego i poparcia wszelkich zarządzeń i środków, celem skutecznego nadal prowadzenia wojny, gdyż polityka rządu nie prowadzi do rychłego zakończenia wojny. Na zapytanie Cawleya, czy prawdą jest, że delegaci Boerów rozpoczęli rokowania pokojowe, odpowiedział Chamberlain przecząco.

P. Dilke wywodził następnie, że rząd ponosi winę odosobnienia Anglii, gdyż przez ociąganie się z wydaniem koniecznych zarządzeń, spowodował przedłużenie jeszcze tej nieszczęsnej wojny. Następny mowca, Howard, dorzucił uwagę, że wojna skończy się wprawdzie może w czerwcu, ale potem trzeba będzie w Transwaalu nie mniej, ni więcej, tylko przez 4 do 5 lat utrzymywać załogę, złożoną ze 100.000 wojska angielskiego.

Chamberlain stawia dodatkowy wniosek, według którego rząd gotów jest traktować kwestję zawarcia pokoju w duchu dawniejszych propozycji Kitchenera, ale nie według dosłownego brzmienia tych propozycji, które obecnie są niemożliwe do przyjęcia. Rząd oświadcza gotowość przyjęcia propozycji od osobistości odpowiedzialnych, jeżeli one istnieją. Atoli ani Krueger ani Stein nie są przecież takimi odpowiedzialnymi osobistościami.

Pierwszym warunkiem trwałego pokoju jest to, aby pobity naród uznawał swą klęskę (!) co może on uczynić bez upokorzenia swej dumy narodowej, gdyż Boerowie okazali już swoją dzielność.

Rząd oświadcza gotowość udzielenia po nastaniu pokoju możliwie najszerszej amnestyi, przy słusznym uwzględnieniu tych, którzy już dosyć ucierpieli a przy uwzględnieniu zarazem przyszłego bezpieczeństwa Anglii.

Depesze z ostatniej chwili.

Cechy krakowskie w sprawie projektu ustawy przemysłowej.

Kraków. W Kole mieszczańskim odbyło się wczoraj wieczorem posiedzenie reprezentantów cechów krakowskich. Zgromadzenie pod przewodnictwem p. Piotra Kosobudzkiego wybrało komitet z 6 członków złożony, który ma zwołać delegacje cechowe, by w przedłożonym przez rząd projekcie ustawy

przemysłowej poczyniły konieczne dla stosunków galicyjskich poprawki.

W skład komitetu weszli panowie: Kosobudzki, Zechlik, Andrzej Szufa, Gramatyka, Lachowski, Stankiewicz. Następnie omawiano sprawę sądu przemysłowego. Po długiej dyskusji uchwalono, że ten sam komitet zajmie się jego wyborem.

Krakowskie Koło literackie.

Kraków. Posiedzenie członków Koła literacko-artystycznego odbyło się wczoraj wieczór w lokalu towarzystwa. Zebraniu przewodniczył wiceprezes Wincenty Wodzinowski. Zaraz na wstępie uczczono przez powstanie pamięć śp. Michała Bałuckiego, byłego prezesa Koła. W ciągu dyskusji poruszono wady w żywotnym funkcjonowaniu towarzystwa i omawiano kwestję, co należy czynić, celem poprawienia tych wad.

Drowi Hubaczkowi, dotychczasowemu skarbnikowi, wyrażono pochwałę za znakomite spełnianie obowiązków swego mandatu.

Wybrano następujący nowy wydział na rok 1902: Prezes dr. August Sokołowski, wiceprezesi Wincenty Wodzinowski i dr. Marian Zdziechowski; członkowie wydziału: Brylicki, Benedyktowicz, Heck, Marso, Prokesh, Siwer, Zawiejski, Błotnicki, Franczkiewicz, Hubaczek, Kraus, dr. Zaczek, dr. Smolarski, Kuderski, Ronger, dr. Górski, dr. Rynczarski, Flechner.

Utworzenie posad 3 hofratów - Polaków przy najw. trybunale.

Wiedeń. Dowiaduję się, że niebawem będą utworzone przy najwyższym trybunale 4 nowe posady radców dworu, w tej liczbie 3 mają być obsadzone przez Polaków, gdyż, jak wiadomo, brak polskich hofratów przy tym trybunale daje się szczególnie odczuwać.

Abdykacja króla serbskiego?

Wiedeń. W. Allg. Zig. donosi, że tutejsze koła miarodajne zachowują się sceptycznie wobec wiadomości *Localanzeigera*, jakoby król Aleksander serbski zamierzał abdykować za odprawą, gwarantowaną mu przez Rosyę.

Wystawa wyprawy arc. Elżbiety Maryi.

Wiedeń. Cesarz zwiędził wczoraj przedpoł. wystawę wyprawy posagowej, jaką otrzymała wnuczka monarchy arc. Elżbieta Marya. Napływ publiczności, żadnej zwiedzenia tej wystawy, był olbrzymi. W podwórzu Burgu panował niesłychany ścisk. Powiadają, że zebrało się tam około 20 000 osób z najwybitniejszych sfer arystokratycznych. Pomimo tego wydano tylko 600 kart wstępu. Osoby, które je otrzymały, były przedmiotem powszechnej zazdrości.

Rzeczywiście, wystawa ta jest godną widzenia. Znajduje się ona w lokalnościach, które dawniej zamieszkiwał śp. arc. Rudolf.

W pierwszej sali, której ściany zdobią portrety Habsburgów, znajduje się wystawa bielizny. Przy oknie znajduje się witryna, w której spoczywają należące do wystawy kosztowności, sprawione — jak zresztą cała wyprawa — kosztem cesarza. Tutaj skupia się cała uwaga i zaciekawienie zwiedzających. Z góry rzucają blaski dyamenty wspaniałego dyademu koronnego. Pięć niezwykle wielkich soliterów pochodzi ze szkatuły królowej Izabelli hiszpańskiej. Były one własnością arc. Rudolfa. Tuż obok widać 27 gwiazd dyamentowych, różnej wielkości.

Ulubiona kolja ś. p. cesarzowej Elżbiety ze szmaragdów współzawodniczy ze sznurem różowych pereł i brylantowym naszyjnikiem. Klejnoty z pereł ujęte są w trzy wielkie kolje. Największe perły snują się w cztery rzędy. Srodkowy w 8 sznurów z wielką oprawą brylantową, najmniejszy w 23 sznury z przedzielnymi go sztabkami z brylantów. Z kolei następują: orderzy krzyża gwiazdowego, łancuski, szpilki do włosów, różne broszki i t. d. W drugim salonie znajduje się wystawa bielizny i toalet na tle wspaniałe różowym damaszkiem dekorowanych ścian. Tutaj widnieje także portret ś. p. cesarzowej, naturalnej wielkości. Punktem środkowym następnej komnaty jest suknia ślubna arcyks. Elżbiety.

Wszystkie przedmioty złożone są na pokrytych płótnem stołach, tualety zaś udrapowane na manekinach. Podarunków, jakie otrzymała narzeczona, nie wystawiono. Kapelusze są przeważnie utrzymane w stylu Rembrandtowskim, tj. nie bardzo garnirowane, np. jeden z białego batystu z różową gazą, — inny znowu z białego włosia z białymi piórami strusiemi.

Z kolei następuje wystawa przeróżnych buciaków: balowych, myśliwskich, spacerowych, pantofli itd. W osobnym pokoju widzimy kosztowne koronki, zwłaszcza budzi zajęcie drogocenny welon dla narzeczonej, który nosiła także arc. Stefania, dalej chustki z połączonymi herbami Habsburgów i Windischgrätzów, wachlarze z tymiż herbami, montowane w kości słoniowej, kolekcja czeskich koronek, białe bluzki (60 sztuk), meble dla 6 pokoi, kufrzy. Uroczystości weselne rozpoczynają się jutro we środe obiadem u hrabstwa Lonyay, na którym będzie także cesarz.

Sytuacja.

Wiedeń. O rzekomym rozłamie, panującym w obozie czeskim daje pewne wyjaśnienia list p.

Pacaka w *Narod. Listach*, który usiłuje osłabić wrażenie tej wiadomości. Pacak stwierdza mianowicie, że memoriał p. Pantuczka, który został przedłożony dr. Koerberowi, zawierał tylko skargi, a nie propozycje lub poglądy, który miał Pantuczek wyrazić w sprawie jednojęzycznej wzajemności w służbie wewnętrznej.

Wobec czego memoriał ten nie stanowi w żadnym wypadku prejudykatu co do decyzji stronnictwa. Pacak kończy temi słowy: „Z chwilą gdy zaczęto mówić o nowych konferencyach, starałem się o to, ażeby ze względu na różnolite poglądy w klubie naszym co do regulacji wewnętrzznego języka urzędowego, zebrała się specjalna komisja językowa.

Prezesem jej obrano p. Pantuczka. Uchwalono, ażeby wszyscy ci, którzy proponują rozmaite unormowanie kwestyi językowej, przedłożyli prezydium klubu bardzo dokładne wnioski. Otóż, Placzek, Forzt, Pantuczek i Brzorał przedłożyli własne wnioski. Kazałem je wydrukować i przedłożyłem wszystkim członkom klubowym. Skoro zbierze się parlament (28 bm. lub 3 lutego), zbierze się komisja językowa, aby ostatecznie powziąć decyzję co do tego elaboratu.

Następnie elaborat ten będzie przedstawiony klubowi i komitetowi wykonawczemu, który poweźmie dopiero swoje uchwały, kooptując ludzi fachowych“.

Organ byłego posła Engla donosi, że Czesi okazali swego czasu gotowość przyjęcia Gauthchowskich rozporządzeń językowych, pod warunkiem, że i Niemcy na nie się zgodzą, ażeby już raz nastąpił spokój i zgoda. Tymczasem Niemcy odmówili.

Petersburg. Dyskont giełdowy niżono na 5 względnie na 7 prc.

KRONIKA.

Dzisiaj w teatrze: „Manru“, opera w 3 aktach J. I. Paderewskiego.

Temperatura. Dzisiaj rano o godzinie szóstej było +2° R.

Linia telefoniczna z Wiedniem dotychczas przerwana.

Wyrok w sprawie Pauliny Nowickiej, oskarżonej o zbrodnie usiłowanego skrytobójczego morderstwa na kochanku zapadł wczoraj wieczorem. Obróńca dr. Aschkenazy dobył wszelkich możliwych argumentów z dziedziny znawstwa duszy ludzkiej i środków prawnych, ażeby osłabić znaczenie paragrafów cytowanych przez prokuratora Strzeleckiego. Przemówienie jego wywarło wrażenie olbrzymie, toż i pytanie w kierunku zbrodni skrytobójczego morderstwa przysięgli zaprzeczyli 12 pytaniami, natomiast potwierdzili pytanie w kierunku ciężkiego uszkodzenia ciała. Trybunał wydał wyrok, skazujący Nowicką na półtora roku ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąca i ciemnicą z twardym łóżem w dniu 24 listopada.

Oskarżona, za poradą obrońcy wyrok przyjęła co do winy, co do wymiaru kary zaś adw. Aschkenazy zgłosił odwołanie.

Francuz — a nie Prusak! P. A. Krembser, właściciel cyrku, który przed kilkoma tygodniami wniósł podanie do magistratu tutejszego o zezwolenie na urządzenie cyrku, nadesłał obecnie nowe podanie w tej samej sprawie. W piśmie tem wywodzi on, że dowiedział się z dzienników, iż magistrat odmówił mu zamierza zezwolenia z powodu tego, że jest Prusakiem. Otóż p. Krembser protestuje z oburzeniem przeciw nazywaniu go Prusakiem i dowodzi, że jest Alzatezykiem z rodu, Francuzem i podanym Rzeczypospolitej francuskiej; dalej, że po zabozie Alzacyi wyemigrował do Francji i jest dyrektorem cyrku francuskiego, który obecnie czasowo bawi w Niemczech. P. K. zapowiada w końcu, że przeciw tym gazetom, które go nazywały Prusakiem, wystąpi ze skargą sądową (!) o obrazę honoru. (Bardzo nas cieszy, że p. Krembser z oburzeniem odpięra przypuszczenie, jakoby był Prusakiem, jednak dziwić nas musi zapowiedź skargi sądowej przeciw piśmie, które opierając się na opinii magistratu, oraz na bardzo nie z francuska brzmiącym nazwisku p. Krembsera, zaliczyły go, — nie posiadając znowu specjalnych informacji o narodowości właścicieli cyrków, do wrogięgo nam rodu Germanów. *Red.*)

Zamach morderczy. W domu przy ul. Pod Dębem 1. 10. rozegrał się wczoraj około godziny 9 wieczorem krwawy dramat. Dwudziestoletni malarz pokojowy Władysław Czepil z zemsty za to, że narzeczona jego 19-letnia szwaczka Bronisława Gorecka postanowiła z nim zerwać, strzelił 4 razy do niej z rewolwern, zadając jej znaczne rany na oku i nogach powyżej kolan. Zawezwane pogotowie stacyi ratunkowej, po opatrzeniu odwiozło Gorecką do szpitala powszechnego. Życiu Goreckiej nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Czepiel aresztowany przez policję, przyznał się do czynu, podając zarazem, że nie miał wcale zamiaru zabicia Goreckiej; chciał ją tylko nastraszyć, by ją tembardziej przywiązać do swej osoby.

Nagrode 900 K. przeznaczoną dla jednego ucznia Uniwersytetu Jagiellońskiego, kończącego studia z znakomitym postępem, otrzymał p. Witold Nowicki, rygorozant medycyny.

Z armii. Pozwolenie na przyjęcie i noszenie zagranicznych orderów i odznaczeń otrzymali: głównodowodzący w Krakowie, generał broni hr. Albori (wielki krzyż pruskiego orderu Czerwonego Orła); pułkownik Michał Pittershof Pitter, komendant 20 p. p.; II. kl. pruskiego orderu czerwonego Orła; major Tadeusz Jordan Rozwadowski, attaché wojskowy w Bukareszcie (krzyż komturki orderu korony rumuńskiej); major Karol Töpfer z 20 pp. (III. kl. pruskiego orderu czerwonego Orła); kapitan I. kl. z korpusu sztabu generalnego Karol Wójcik (III. kl. pruskiego orderu korony z mieczami); kapitan Ferdynand Kauba z 20 pp. (III. kl. orderu pruskiej korony); kapitan Wiktor Böhm z 20 pp. (IV. kl. pruskiego orderu czerwonego Orła); porucznik Walter Vogl z 20 pp. (IV. kl. pruskiego orderu korony). Bawiący na urlopie pułkownik Antoni Hubl z 77 pp., uznany przy ponownym superarbitrium za niezdolnego do służby przeniesiony do stanu przeniesionego do 24 pp.; rotmistrzem w przybocznej gwardii cesarskiej łączników mianowany rotmistrz I. kl. Medard Obertyński z 7 p. ul. Inżynier-architekt wojskowy Adalfrid Springer, nadkompl. w oddziale budowniczym wojskowym w Przemyślu, przeniesiony na etat takiegoż oddziału w Sarajewie; podporucznik Alfred Struppi, przeniesiony z 10 bat. strzelców polnych do 4 bat. Asystentem inżyniera wojskowego mianowany oficyał rachunkowy III. kl. Wilhelm Kotuczek w wojskowym oddziale budowniczym w Krakowie. W stan czynny przeniesiony akcesista farmaceutyczny w rezerwie Antoni Łuszczak z apteki szpitala wojskowego w Przemyślu. W stan spoczynku przeniesiony porucznik Adolf hr. Ledebur z 1 p. ul. Na etat oficerów przeznaczonych do służby przy komendach miejscowych, przeniesieni kapitanowie I. kl.: Józef Zacharysiewicz 34 pp. obr. kr. w Jarosławiu, Edmund Weselsky 33 pp. obr. kraj. w Stryju i porucznik Kornel Staromiejski 32 pp. obr. kraj. Nowy Sącz, wszyscy jako oficerowie administracyjni przy dotyczących komendach okręgowych posp. ruszenia; sierżantami obr. kraj. mianowani prowizoryczni sierżanci Józ. Draczyński 33 pp. obr. kraj. Stryj i Antoni Minasiewicz 34 pp. obr. kraj. Jarosław.

Przemyślany. 16 stycznia. Z dnia 20 b. m. opuszcza nasz powiat p. Emil Metzger, nadinspektor podatkowy, którego obywatelskiej gorliwości zawdzięczamy może najsprawiedliwszy w kraju wymiar podat-

ków, czem zjednał sobie szacunek całej ludności. Gdy przed laty zjawiał się u nas p. Metzger — powstało rychło z jego inicjatywy Kółko literacko-artystyczne, dzięki któremu mieliśmy często zajmujące odczyty, koncerty, przedstawienia teatralne i kilka wspaniałych obchodów narodowych. Badając powiat, przekonał się Metzger o konieczności zakładania po miasteczkach i po wsiach czytelni, rychło też zawiązało się u nas Towarzystwo „Szkoły ludowej“, a w chwilach wolnych od urzędowania udawał się Metzger do okolicznych miejscowości pieszo lub wozem i gdzie uważał za możliwe, zakładał czytelnie; gdy zaś sporo ich powstało, miewał po czytelniach odczyty i pogadanki. Działalność taka miała ten skutek, że młodzież rzemieślnicza, mieszczańska i wiejska stała się patryotyczną, religijną i pracowitą. Objawem czci i uznania obywatelskiej pracy dla Metzgera była urządzona w przemysłańskiej czytelni uroczystość wręczenia mu adresu. Zebrało się zwyczaj 150 członków w odświętnie przystrojonej sali; po śpiewie choralnym przemówił do jubilatów wiec-prezes czytelni Danciewicz i wręczył pięknie wykonany, przez wszystkich członków podpisany, następujący adres: „Cześć godnemu obywatelowi Emilowi Metzgerowi, dzielnemu i niestrudzonemu krzewicielowi uczuć patryotycznych i ducha narodowego z wyrazem hołdu i niewygasłej wdzięczności członkowie czytelni Towarzystwa Szkoły ludowej w Przemyślanach“. Następnie poprowadzono jubilatów do przyległej sali do zastawionej wieczery i nastąpiły serdeczne toasty Dancewicza, Kłodzieja, Leśka i Drogonia. Wreszcie mieszczański Dowbecki wręczył do rozporządzenia Metzgera, zebrane pomiędzy członkami 56 koron. Huknęła w końcu pieśń „Jeszcze nie zginęła“, a my dodajemy, oby więcej takich gorliwych udzielonych pracowników — a ojczyzna nasza nie zginie.

Tarnopol. 16 stycznia. Zdecydowaną już została przez Rusinów tutejszych budowa własnego Sokoła, tuż obok gmachu Narodnej Torhowli. Chodzi o to, aby uczniowie ruskiego gimnazjum naukę gimnastyki w Sokole ruskim pobierali. Budowa już w maju ma być rozpoczęta.

Sezon karnawałowy u nas zaznaczył się dwoma balami filantropijnymi. Jeden staraniem p. Zawadzkiej dla biednych, drugi na rzecz sierot ochronki urządziła pani Maudlowa.

Krwawy dramat. W domu austriackiego poddanego, piwowara Kara, w Moskwie, rozegrał się

tymi dniami straszny dramat. Dwudziestoletni syn Kara, Aleksander ukończony realista, ukradł ojcu z komody 500 rubli, aby je wręczyć swej kochance. Wieczorem tego samego dnia dowiedział się, że kradzież odkryła matka, która czeka tylko powrotu ojca, aby mu wszystko powiedzieć. Szalony młodzieniec postanowił zabić matkę i siostrę i w ten sposób ukryć przed ojcem czyn kradzieży. W tym celu porwał siekierę, wszedł do pokoju matki i położył ją w jednej chwili trupem. Następnie poszedł do salonu, gdzie grała na fortepianie starsza 18-letnia siostra Marya, a obok niej siedziała młodsza, 7-letnia Jadwiga. Z zwierzęcą szalełością rzucił się na obydwie i wkrótce leżały dwa trupy na podłodze. Następnie wybiegł na ulicę i zaczął krzyczeć, że wymordowano jego całą rodzinę. Złoczyńca odegrał tak dobrze swoją rolę, że z początku wierzono mu zupełnie. Dopiero w kilka dni po wypadku, zwróciła policja baczną uwagę na niego i w końcu aresztowała go. Wtedy zbrodniarz przyznał się do wszystkiego.

Skandal w teatrze. W Berlinie, w teatrze „Metropole“, podczas maskarady, siedział w łoży pan Jakób Bleichröder, synu znanego bankiera, obok zaś z lewej strony dwóch kupców miejscowych, a z prawej hr. Erwin Ferdinand Schönborn-Buchheim, attaché ambasady austriackiej w Berlinie. Sąsiedzi p. Bleichrödera ze strony lewej zaczęli robić o nim uwagi złośliwe, żądał więc, by zaprzestali, lecz panowie ci w odpowiedzi obrzucili go obelgami. Wówczas pan Bleichröder zwrócił się do hr. Schönborna, swego znajomego z prośbą, aby zażądał kart od owych panów. Hrabia niezwłocznie udał się do łoży i w zamian za żądanie kart otrzymał też grad obelg, między którymi „osiół“ była najdelikatniejszą. Hr. Schönborn, widząc się napadniętym w tak brutalny sposób, wymierzył cios pięścią, którym trafił jednego z przeciwników. W sali powstał zgiełk, do łoży zaczęli się cisnąć inni widzowie i na razie osłonili hrabiego od ciosów przeciwników, lecz w tłoku ten i ów nie uszedł cało. Gdy wrzawa nieco ucichła, hr. Schönborn zażądał ponownie kart od panów owych, ci znów zarzucili go obelgami, a on uderzył raz jeszcze jednego z przeciwników, tym razem dość silnie w oko. Nareszcie zjawili się policja i położyła koniec gorzącej scenie.

WIĘKSZOŚCIĄ!

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

przez

Artura Gruszeckiego.

59

(Ciąg dalszy).

— Ja jasnemu panu dziedzicowi coś powiem — zaczął Szaja, lecz nie mógł dokończyć, bo z jadalnego pokoju wyszła na ganek pani Świetnoska, mówiąc po francusku:

— Proszę cię, Stefku, na słówko.

— Zaraz — wstał i wyszedł.

— Nie zrażaj ich, Stefku — przemówiła łagodnie — coś daj im: może trochę zboża, kartofli... Ostatecznie nawet sto guldenów nas nie zrujnuje.

— Ależ, moja Celinko, oni chcą mnie ohydnie wyzyskać. Nie mogę pozwolić na to.

— Że korzystają z konkurencji tych chłopskich kandydatów, rzecz jasna, ale uwzględnij, że rozporządzają tyloma głosami w miasteczku.

— Obejdę się bez nich. Będę miał chłopów...

— Miałbyś napewno wszystkich, ale ten Drewniak ich zbałamucił. Sam mówił mi o tem.

— Więc mam dać dwa tysiące? — zadrwił.

— Ależ kto mówi?... Potarguj się, zostaw rzecz w zawieszaniu... Uspokój się trochę.

Pan Świetnoski przeszedł się po pokoju zamyślony, a wśród chwilowej ciszy słychać było szept rozmawiających pośredników, którzy nachylając się do siebie, mówili urywanym, bardzo cichym głosem:

— Szaja, co będzie?

— Nuchim, on da.

— A jak nie zechce?

— On da.

— Jak nie da, ja, Szaja, muszę, dziś jechać do Brosza, albo do Drewniaka i z nimi zrobić interes.

— Sza, Nuchim, on idzie.

Pan Świetnoski ze świeżem cygarem w ustach, usiadł na ławce i rzekł tonem łagodniejszym:

— Hm... żądacie pieniędzy. A jaka pewność, że oddacie głosy na mnie?

— Jak kahał powie tak, musi być tak — odpowiedział wysłannik.

— To słowa; kto mi zaręczy?

— Jasny pan da pieniądze na cudze ręce; jeśli nasze głosy nie będą za jasnym panem, my nie chcemy.

— Hm... ostatecznie dla świętej zgody dałbym cośkolwiek, bo przecież od Drewniaka nic nie dostaniecie.

— My to wiemy — skłonił się wysłannik. — Ale my możemy nie głosować, albo znajdziemy innego.

— A szukajcie sobie — zaśmiał się.

— Co ty, Nuchim, takie rzeczy gadasz — zawołał Szaja. — Kogo wy znajdziecie? Taki Drewniak

sam nic nie ma, a Brosz może da dwieście, albo trzysta; co to dla was za interes? Jasny pan dziecko to hojna osoba; ty nie rozumiesz, Nuchim, że to jasny pan dziedzic.

— Ja to wiem — szepnął pokornie Nuchim.

— Daj więc dwadzieścia korcy żyta, dziesięć pszenicy, a czterdzieści kartofli i koniec.

— Nu, Nuchim, co ty powiesz? — spytał Szaja milczącego.

— Ja to powiem w kahale, ale ja wiem, że kto chce krowy, a jemu dają trochę mleka, to on się zapyta, a gdzie krowa?

— Głupsi z twojem porównaniem. Więcej nie dam i kwita.

— Jasny pan sobie żartuje — starał się Nuchim uśmiechnąć.

— Wcale nie.

— Ty, Nuchim, jedź spokojny — doradzał Szaja. — Ja znam jasnego pana dziedzica: jak przyjdzie ochota, to on doloży.

— O, co to, to nie.

— Niech jasny pan się namyśli; ja tu będę jeszcze raz.

— Powiedziałem ostatecznie słowo.

— Ja słyszałem, ale ja tu będę.

— Wszystko mi jedno.

Obydwa pośrednicy, kłaniając się bardzo nisko, szybko opuścili ganek.

Pan Świetnoski był tak podrażniony tą rozmową, że i w czasie podwieczorku i przy kolacyi opowiadał o dzikich żądaniach żydów z miasteczka, a ich chęć wyzysku potępiła cała rodzina. Dopiero, gdy wieczorną pocztą przyszedł list od Rokickiej, z Neuheim, zmienił się temat rozmowy.

Pani Rokicka donosiła, że pobyt w Neuheimie jej nie służy i dlatego skraca czas kuracyi, tak, że za osm, dziesięć dni będzie już w Galicyi. Pani, przeczytawszy ten list, aż się zarumieniła ze wzruszenia i rzekła głośniej, niż zwykle:

— Wandzia przyjeżdża, a tu nic nie gotowe! Co to będzie?

— Cóż ma być? — zaśmiał się mąż — Meble już pokryte w saloniku a nowe graty sprowadziłaś do gościnnych pokojów. Czegoż chcesz więcej?

— Ale nic nie urządzone, dywaniki nie nadeszły od Władzia, ani firanki, i różne drobnostki...

— A moje sukienki, mam? — upomniała się panna Irena.

— Prawda, i suknie dla dzieci... Od jutra muszę się tem zająć... A dziś jeszcze napiszę do Władzia.

— Hm... to dziwne Celinko, że robisz dla Wandzi takie przygotowania, jak dla królowej... Po co to? Na co? Przyjąć ją dobrze, serdecznie, ale po co te awantury, niepokoje, wydatki?..

— Istotnie, mama zanadto przejmuje się tą wizytą — krytykowała córka — przyjeżdża siostra i taki niepokój...

— Pozwólcie mi ją przyjąć tak, jak chcę; wy jej nie znacie, a ja wiem, co ona lubi i chciałabym, by się jej u nas wszystko podobało.

— Co chorą osobę mogą obchodzić takie drobnostki? — mówił mąż niezadowolony. — Ona potrzebuje zdrowia i spokoju.

— Ty, Stefku, nie rozumiesz tego, boś mężczyzna, ale my, kobiety, potrzebujemy pewnego wykwiutu i harmonii w otoczeniu naszym.

Hm... hm... — pokręcił głową — dziwi mnie ta twoja czułość nadzwyczajna.

— Jak poznasz ją bliżej, to zrozumiesz.

Wśród chwilowego milczenia, odezwał się Boles:

— Mamo, przydałby mi się nowy mundurek; ten jest znoszony.

Ojciec spojrział na niego niechętnie i rzekł surowo:

— Wystarczy ci ten, co masz... I tak po wakacjach musisz mieć inny, bo wiesz, że nie możesz być dłużej w Chyrowie.

Chłopak zaczerwienił się, gdyż słowa ojca przypomniały mu przymusową zmianę gimnazjum, z powodu powtórzenia się złych stopni.

— Każę ci, Bolesiu — łagodniła matka — odczyścić i odprasować mundurek...

Syn pozostał chmurny.

— Boles zmartwiony, bo myśli, że wszyscy patrzą tylko na niego i jego mundur — zażartowała siostra.

— A ty sądzisz, że każdy powinien się tylko tobą zachwycać — odciął się.

— Jesteś dzieckiem — rzekła wyniosle.

— Ty przestałaś niem być zbyt dawno — uśmiechnął się złośliwie — i dlatego kwaśniejesz.

— Moje dzieci, nie kłóćcie się; wiecie jaką mi to przykrość sprawia — łagodniła matka poważnie.

— Nie ja zacząłem — mruknął.

— Cicho, dosyć tego! — zawołał ojciec i zwrócił się do żony: — Pisząc list do Władzia, przypomnij mu, aby napisał list do starosty.

— Nie zapomnę — wstała z krzesła. — Pójdę pisać... Irenko, przypilnuj porządku.

W cztery dni później dwór w Bruśniku cieszył się przyjazdem pana Władysława, który, przywitawszy się z rodziną, nakarmiony i napojony, szedł z matką i siostrą przypilnować rozpakowywania zrobionych sprawunków, przywiezionych z kolei osobną furmanką. Lokaj wyjął ostrożnie już gotowe portyery z bogatą pasmanterią, a pan Władysław sam je rozwinał, przypatrując się z lubością swemu gustowi. Były one koloru zgnitego w wodzie liścia jesiennego, z dziwnymi deseniami nieistniejących roślin i liniowymi rysunkami zawiłych kombinacji, zaznaczonych jaskrawym kolorem. Całość robiła wrażenie kaprysu robotnika, chorego na malaryę, lubującego się w dziwnactwach kolorowych.

(C. d. n.)

